



TYGODNIK PARAFII NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY MATKI KOŚCIOŁA



Niedziela Dobrego Pasterza - 17. kwietnia 2016 roku (nr 38)
I czytanie Dz 13, 14. 43-52; II czytanie: Ap 7, 9-17; **Ewangelia:** J 10, 27-30.

Światło Słowa - 4. Niedziela Wielkanocna

Piękne są te *summaria* Łukasze w Dziejach Apostolskich, w których krótko opisuje aktualną sytuację Kościoła po jakichś ważnych wydarzeniach. Ewangelia spisana przez niego i Dzieje Apostolskie są ich pełne.

Dziś w liturgii słowa można odczytać wiele aktywności: Apostołów głoszących, goszczących, czyniących znaki; apokaliptycznych "utrudzonych" przychodzących do Pana; wreszcie owce idące do Pasterza. Należy stanąć nieco ponad tymi działaniami i w tym wszystkim zobaczyć, że chodzi wyłącznie o obecność, radość przebywania. Ta czynność jest zupełnie podstawowa i stać na nią każdego. Nawet martwe przedmioty są tu czy tam. Człowiek może coś więcej niż tylko znajdować się. On wykonuje czynność obecności. Rozumiemy więc, że być można fizycznie, ale być obecnym wymaga już świadomości. Obecność jest więc połączona z działaniem woli - takim aktywnym byciem.

Obserwujemy je u Pawła i Barnaby. Oni potrafili być obecnymi, a jednocześnie wiedzieli kiedy być już nie wypada. I choć opuścili tę miejscowość, to ich duch pozostał w niej obecny. Zasiane słowo już wydało plon, co nie zawsze się podobało mieszkańcom. Ci Apostołowie dostosowywali swoje bycie obecnymi do głoszonej Ewangelii. Przejawem tego było ich posłuszeństwo. Odczytali słowa "Ustanowiłem cię światłością dla pogan, abys był zbawieniem, aż po krańce ziemi" jako kontynuację misji Chrystusa. Z tym, że już nie On sam działał, ale Oni w Jego Duchu. Dzięki ich posłuszeństwu wszystkie ludy i narody mogły usłyszeć Ewangelię.

Wszystkie te działania, zarówno te już dokonywane, jak i

te przyszłe, wpisują się w nurt Pasterskiej działalności Chrystusa. Zapewnia nas dzisiaj nasz Zmartwychwstały, że nikogo nie chce stracić. Wracamy więc do pragnienia Boga, aby człowiek żył w Jego obecności. A jak Bóg "tych, co nie chce stracić" przytrzyma przy sobie? - Przez każdego i każdą z nas. Troska o wiarę bliźniego, szczególnie rodziny, jest bardzo wpisana w pragnienie Serca Jezusa. I to nie On sam będzie działał, ale posłuży się nami, żeby działać. Wszystko w jedności z Ojcem.

Jak się do tego zabrać? Jak te piękne słowa wcielić w życie z konkretnymi osobami? Tu Jezus nie daje gotowej instrukcji, którą jak roboty mamy wykonać. On daje prawdę w obrazach, zapisach myśli w Piśmie Świętym - bezsłowne tchnienia w których dla serca jest wszystko wiadome. *Psalm 100* jest odpowiedzią. Ale próżno szukać tu instrukcji. Lepiej jest znaleźć prawdę i samemu ją kształtować w Jezusowym Duchu. Podobnie jak energia słoneczna może być używana do zasilania wielu rodzajów urządzeń. Choć sama jest nieokreślona, to dzięki działaniu człowieka można ją zamienić w dobro i użyteczność.

Bądźmy posłuszni Pasterzowi znając Go i przebywając z Nim swoją świadomą obecnością. A wszystko będzie widoczne tak, jak On na to patrzy. Wtedy przyjdą tchnienia do działania zgodnie z Jego wolą. A Dobra Nowina będzie się rozszerzać dzięki Bożej łasce i naszym wysiłkom współpracy z nią.

ks. Krystian Wilczyński



O MIŁOŚCI W RODZINIE - fragmenty adhortacji Papieża Franciszka całość na stronie www.matkakosciolagd.pl

Miłość zawsze obdarza życiem. Dlatego „miłość małżeńska nie wyczerpuje się wśród nich dwojga, małżonkowie, oddając się sobie, wydają z siebie nową rzeczywistość – dziecko, żywe odbicie ich miłości, trwałe znak jedności małżeńskiej oraz żywą i nierozłączną syntezę ojcostwa i macierzyństwa”

Rodzina jest nie tylko środowiskiem zrodzenia, ale także przyjęcia życia jako daru, który pochodzi od Boga. Każde nowe życie „pozwala nam odkryć najbardziej bezinteresowny wymiar miłości, nieustannie nas zadziwiający. To piękno bycia kochanymi najpierw: dzieci są kochane, zanim przyjdą na świat”. Odzwierciedla to prymat miłości Boga, który zawsze podejmuje inicjatywę, ponieważ dzieci „są kochane, zanim zrobią cokolwiek, by na to zasłużyć”. Jednak „wiele dzieci od początku jest odrzucanych, są opuszczane, okradane z dzieciństwa i przyszłości. Niektórzy

– jakby na usprawiedliwienie – ośmielają się mówić, że błędem było wydanie ich na świat. To haniebne! Na co nam uroczyste deklaracje praw człowieka i praw dziecka, jeśli potem karzemy dzieci za błędy dorosłych?”. Jeśli dziecko przychodzi na świat w “niechcianych okolicznościach, to rodzice lub inni członkowie rodziny, powinni uczynić wszystko, co w ich mocy, aby je przyjąć jako dar Boga i podjąć odpowiedzialność, aby je przyjąć z otwartością i miłością. Bo „kiedy chodzi o dzieci, które przychodzą na świat, żadne poświęcenie dorosłych nie będzie uważane za zbyt kosztowne lub zbyt wielkie, aby nie dopuścić do tego, by jakieś dziecko myślało, że jest pomyłką, że nie jest nic warte i że zostało wystawione na zranienia życiowe i przemoc ludzi”. Dar nowego dziecka, które Pan powierza ojcu i matce, ma swój początek w przyjęciu, jest kontynuowany przez opiekę

podczas życia doczesnego, a jego celem ostatecznym jest radość życia wiecznego. Pogodne spojrzenie ku ostatecznemu spełnieniu osoby ludzkiej uczyni rodziców jeszcze bardziej świadomymi powierzonego im cennego daru: Bóg pozwala im w istocie, by wybrali imię, jakim powoła On każde ze swych dzieci do wieczności.

Miłość matki i ojca

„Zaraz po urodzeniu dzieci zaczynają otrzymywać w darze, razem z pokarmem i opieką, potwierdzenie duchowych zalet miłości. Akty miłości wyrażają się w darze własnego imienia, mówienia tym samym językiem, w intencjach spojrzeń, w promiennych uśmiechach. Uczą się one tym samym, że piękno więzi między istotami ludzkimi kształtuje naszą duszę, zmierza do naszej wolności, akceptuje inność drugiego, uznaje go i szanuje jako rozmówcę. To jest miłość zawierająca iskrę miłości Boga!” Każde dziecko ma prawo, by „otrzymać miłość matki i ojca, obydwójga niezbędnych dla jego pełnego i harmonijnego dojrzewania. Obydwoje „przyczyniają się, każde w inny sposób, do wychowywania dziecka. Poszanowanie godności dziecka oznacza potwierdzenie jego czy jej potrzeby oraz naturalnego prawa do matki i ojca”. **Nie chodzi tylko o miłość ojca i matki potraktowanych oddzielnie, ale także o miłość między nimi, postrzeganą jako źródło własnej egzystencji, jako gniazdo, które przyjmuje i jako fundament rodziny.** W przeciwnym razie, dziecko wydaje się być zredukowane do kapryśnego posiadania. Obydwoje, mężczyzna i kobieta, ojciec i matka są „współpracownikami miłości Boga Stwórcy i jak gdyby jej interpretatorami”. Ukazują oni swoim dzieciom macierzyńskie i ojcowskie oblicze Pana. Ponadto wspólnie uczą się znaczenia wzajemności, spotkania pomiędzy różnymi osobami, gdzie każda z nich wnosi swoją własną tożsamość, a także potrafi przyjmować od drugiej. Jeśli z jakiegoś nieuniknionego powodu brakuje jednego z dwojga rodziców, to ważne jest poszukiwanie jakiegoś sposobu kompensowania tego braku, w celu ułatwienia prawidłowego dojrzewania dziecka.

Poczucie osierocenia, jakiego doświadcza dziś wiele dzieci i ludzi młodych, jest głębsze, niż nam się wydaje. Dzisiaj uznajemy za w pełni uzasadnione, a nawet pożądane, aby kobiety chciały się uczyć, pracować, rozwijać swoje umiejętności i posiadać cele osobiste. Jednocześnie nie możemy pomijać faktu, że dzieci potrzebują obecności matek, zwłaszcza w pierwszych miesiącach życia. W istocie „kobieta staje wówczas wobec mężczyzny jako matka, podmiot ludzkiego życia, które w niej się poczyna i rozwija, i z niej też rodzi się na świat”. Rosnący brak obecności matek z ich cechami kobiecymi jest poważnym zagrożeniem dla naszej ziemi. Doceniam feminizm, gdy nie domaga się uniformizmu lub zanegowania macierzyństwa. Wspaniałość kobiet związana jest bowiem ze wszystkimi prawami wynikającymi z ich niezbywalnej „godności człowieka, ale również ich geniuszu kobiecego, niezbędnego dla społeczeństwa. Ich zdolności specyficznie kobiece – a zwłaszcza macierzyństwo – przyznają im również obowiązki, gdyż bycie kobietą wiąże się ze szczególną misją na tej ziemi, którą społeczeństwo musi chronić i zachowywać dla dobra wszystkich.

W istocie, „matki są najsilniejszym antidotum na szerzenie się egoistycznego indywidualizmu. One dają świadectwo o pięknie życia!”. Niewątpliwie, „społeczeństwo bez matek byłoby społeczeństwem nieludzkim, ponieważ matki zawsze,

również w najgorszych momentach, potrafią dawać świadectwo czułości, poświęcenia, siły moralnej. Matki często przekazują również najgłębszy sens praktykowania religii: pierwsze modlitwy, pierwsze gesty pobożności, których uczy się dziecko. Bez matek nie tylko nie byłoby nowych wiernych, lecz wiara straciłaby sporą część swojego prostego i głębokiego ciepła. **Drogie mamy, dziękuję wam, dziękuję za to, czym jesteście w rodzinie, i za to, co dajecie Kościołowi i światu**”. Matka, która chroni dziecko swoją czułością i współczuciem, pomaga mu rozbudzić zaufanie, doświadczyć, że świat jest dobrym miejscem, które je akceptuje. To z kolei pozwala mu rozwijać poczucie własnej wartości, które sprzyja zdolności do intymności i empatii.

Postać ojca pomaga nam z drugiej strony zrozumieć granice rzeczywistości i w większym stopniu charakteryzuje się zmysłem orientacji, wyjściem ku szerszemu światu, pełnemu wyzwania, a także zachętą do wysiłku i walki. Ojciec, z jasną i szczęśliwą tożsamością męską, który z kolei na swoim odcinku łączy miłość i akceptację żony, jest równie konieczny jak jej macierzyńska troska. Są to elastyczne role i zadania, które dostosowują się do konkretnych sytuacji każdej rodziny, ale jasna i dobrze określona obecność obu postaci, męskiej i żeńskiej, tworzy najbardziej właściwe środowisko dla dojrzewania dziecka. Mówi się, że nasze społeczeństwo jest „społeczeństwem bez ojców”. W kulturze zachodniej postać ojca miałyby być symbolicznie nieobecna, wypaczona, wyblakła. Męskość wydaje się nawet zakwestionowana. Nastąpiło zrozumiałe zamieszanie, ponieważ „początkowo rzecz ta była postrzegana jako wyzwolenie: uwolnienie się od ojca pana i władcy, od ojca będącego przedstawicielem prawa, który narzuca swą władzę z zewnątrz, ojca jako cenzora szczęścia dzieci i przeszkodę na drodze do emancypacji i uniezależnienia się młodych ludzi. Niekiedy w pewnych domach w przeszłości panował despotyzm, a w niektórych przypadkach wręcz ucisk”. Jednakże, „jak często bywa, z jednej skrajności popada się w drugą. Problemem naszych dni wydaje się już nie tyle zbyt natarczywa obecność ojców, ile raczej ich nieobecność, uchylanie się od obowiązków. **Ojcowie są niekiedy tak bardzo skoncentrowani na sobie i na swojej pracy, a czasami także na własnej samorealizacji, że zapominają nawet o rodzinie. I zostawiają dzieci i młodzież same**”. Obecność ojca, a zatem jego autorytet, okazuje się również nadszarpnięty przez coraz większą ilość czasu, jaki poświęcamy środkom przekazu i technologiom rozrywki. Ponadto autorytet jest dziś postrzegany podejrzliwie, a dorośli są mocno kwestionowani. To oni sami porzucają to, co pewne i z tego powodu nie dają dzieciom wskazówek pewnych i dobrze uzasadnionych. Nie jest słuszne, aby dochodziło do wymiany ról między rodzicami a dziećmi: zaburza to właściwy proces dojrzewania, jaki dzieci muszą przeżyć i odmawia się im miłości zdolnej, aby je ukierunkować i mogącej im pomóc w dojrzewaniu. Bóg stawia ojca w rodzinie, aby z cennymi cechami swej męskości „był blisko żony, by dzielić wszystko, radości i ból, trudy i nadzieje. I by był blisko dzieci, kiedy rosną: kiedy się bawią i kiedy się trudzą, kiedy są bez troski i kiedy są zażęknione, kiedy mówią i kiedy są milczące, kiedy są śmiałe i kiedy się boją, kiedy popełniają błędy i kiedy wracają na właściwą drogę; ojciec musi „być obecny, zawsze. Obecny, to nie to samo co kontrolujący! Ojcowie zbyt kontrolujący niszczą bowiem osobowość dzieci”.

Pomaganie jest piękne!

Możesz się o tym przekonać będąc wolontariuszem. Wolontariusz to osoba, która ochotniczo i bez wynagrodzenia wykonuje świadczenia na rzecz potrzebujących. Wolontariuszem może być każdy, bez względu na wiek (wyjątek stanowią placówki opiekuńczo-wychowawcze i szpitale, gdzie wymagane jest ukończenie 18-tu lat i odpowiednie przygotowanie).

Przed przystąpieniem do pracy wolontariackiej należy określić swoje zainteresowania, aby ta praca dawała nam prawdziwą satysfakcję. Należy też określić ile czasu jesteśmy w stanie poświęcić na wolontariat.

Gdzie należy się zgłosić? Najlepiej skontaktować się z najbliższym Ośrodkiem Pomocy Społecznej, Centrum Wolontariatu lub z biurem parafialnym i tam na pewno uzyskamy informację, gdzie taka pomoc jest potrzebna.

W Centrum Wolontariatu lub Pomocy Społecznej możemy podpisać umowę wolontariacką określającą zakres obowiązków i praw wolontariusza.

Serdecznie zachęcam do wykonywania pracy wolontariackiej. Daje ona ogromną satysfakcję i sprawia radość nie tylko wolontariuszom, ale nade wszystko osobom, na rzecz których pracujemy. Jestem o tym głęboko przekonana, gdyż mimo podeszłego wieku od wielu lat jestem wolontariuszką, a jeżeli Bóg pozwoli to jeszcze długo chcę nią być.

Dokonajmy rachunku sumienia i uświadommy sobie ile czasu poświęciliśmy czyniąc bezinteresowne dobro bliźniemu? Będąc na emeryturze wiele czasu spędzamy przed telewizorem, a moglibyśmy chociaż kilka godzin

w tygodniu (czy w miesiącu) poświęcić dla bliźnich potrzebujących pomocy, a może na odwiedziny samotnych chorych, tak by nie czuli się opuszczeni.

Ewangelia Świętego Mateusza mówi nam: "Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale i zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, to On oddzieli jednych ludzi od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów. Owce postawi po prawej, a kozły po swojej lewej stronie. Wtedy odezwie się Król do tych po prawej stronie: "Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata! Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybylszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie". Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili".

Wolontariuszem być to bezinteresownie iść za głosem sumienia i serca. Nieść choćby najdrobniejszą pomoc ludziom chorym i potrzebującym. Być z nimi w ich samotności, z wielkim zrozumieniem spojrzeć na ich udrękę. Wysłuchać, przytulić, potrzymać za rękę, nakarmić, napoić. W cierpiącym człowieku potrafić zobaczyć cierpiącego Chrystusa. Cieszyć się widząc uśmiech lub błysk w oku chorego. Nie liczyć na zapłatę i wyrazić wdzięczności, lecz okazywać pomoc z wielkiej miłości.

Barbara Kuryłek



O NIEDOWIERZANIU

Kiedy ja komuś mówię, że go kocham, to wiem, że mówię prawdę i zakładam, że osoba, do której kieruję te słowa, wierzy w moją miłość do niej. I kiedy słyszę to samo od kogoś bliskiego, to też ufam w prawdziwość uczucia. Ale jeżeli to Bóg mówi do mnie: "Kocham cię", to jakoś ciągle nie dowierzam. Nawet jeśli codziennie mam przed oczami ukrzyżowany dowód tej miłości, to w codziennym życiu, w drobnych i ważniejszych sprawach, wciąż postępuję tak, jakbym była zdana tylko na siebie i swoje możliwości.

Skąd we mnie to niedowierzanie? Apostoł Tomasz nie chciał dać wiary współtowarzyszom, że widzieli zmartwychwstałego Jezusa i mówił: "Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladów gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę". We mnie też ciągle jest jakies "jeżeli", którym barykaduję się przed Jego miłością.

Święta Siostra Faustyna opisała w swoim "Dzienniczku" rozmowę z jedną z sióstr, którą dręczyło poczucie winy za dawno popełnione grzechy. Mimo że należycie się z nich wyświadczyła i uzyskała rozgrzeszenie, była przekonana, że Bóg jej nie wybaczył złego postępowania. Tak długo chodziła za Faustyną, aż wymusiła na niej, żeby zapytała Jezusa, kiedy Go zobaczy, jak jest naprawdę. Jezus kazał przekazać tej siostrze, że bardziej Go rani jej niedowierzanie w Jego miłosierdzie niż te grzechy, których kiedyś się dopuściła.



Ja też ciągle niedowierzam. Zamykam się w sobie, bo rzeczywiście przekonuję się, że bez Jego miłości, na którą tak trudno mi się otworzyć, moje życie jest puste i straszne. I tylko to mnie ratuje, że Jezus przychodzi do mnie, jak kiedyś do uczniów zamkniętych w wieczerniku: "mimo drzwi zamkniętych", staje pośrodku i mówi "Pokój tobie!". A przecież tak niewiele trzeba, żeby zaczęły dziać się cuda. Wystarczy uwierzyć, że Bóg mówi prawdę i że jak On obieca, tak się stanie. Tak, jak uwierzył Abraham, i zostało mu to poczytane za zasługę. I tak, jak uwierzyła Maryja. To jest jedyne, co jest w mojej mocy: uwierzyć i zamiast w kółko powtarzać "jeżeli", powiedzieć Mu wreszcie: "ufam".

Nic więcej nie musimy - i nie możemy - zrobić, jak tylko uwierzyć, kiedy Bóg do nas przemówi. Bo to On zawsze pierwszy przychodzi i objawia się człowiekowi. A kiedy ktoś to Jego objawienie z wiarą przyjmie i wytrwa w zawierzeniu, to tylko patrzeć, jak zaczną pojawiać się pięknie i niesamowite owoce. I, co dziwne, choć tak mało ludzi potrafi powiedzieć: Fiat, niech mi się tak stanie, to właśnie te osoby, które mają odwagę to zrobić, w końcu zyskują największy podziw i szacunek innych. W głębi serca bardzo tęsknimy za Bogiem, za dobrem, za pięknem, za miłością. Tylko niepotrzebnie się boimy. A On przecież wciąż powtarza: "Pokój Wam" i "Nie bój się, wierz tylko".

Joanna Czech

ABY BÓG WE WSZYSTKIM BYŁ UWIELBIONY

Cudownym pragnieniem serca jest, aby w każdej chwili życia, czy to podczas zawodowych obowiązków, szkolnych zajęć, a nawet błogim czasie wolnym, oddawać chwałę Bogu, uwielbiać Go w swojej codzienności i sobą dawać innym świadectwo Jego Miłości. Na regule Św. Benedykta: „Aby Bóg we wszystkim był uwielbiony”, całe zakonne życie i działalność apostolską opiera Zgromadzenie Sióstr Benedyktynek Misjonarek (OSB), które całkiem niedawno, bo 21 marca wspominało „narodziny dla Nieba” jednego ze swoich patronów - Św. Benedykta z Nursji, a 5 kwietnia swojej założycielki - Matki Jadwigi Kuleszy.

Zgromadzenie powstało w Białej Cerkwi koło Kijowa 24 czerwca 1917 r., a więc w przyszłym roku będzie obchodziło 100-lecie istnienia. Swoją działalność realizuje w domach w Polsce, m.in.: w Domu Generalnym w Otwocku, Gdańsku-Brzeźnie, Ełku czy Koninie, a także poza granicami kraju, na przykład na Ukrainie, w Ekwadorze, czy Brazylii. Oprócz wspomnianego wcześniej Św. Benedykta, który przyczynił się do pogłębienia życia religijnego w Kościele, ale i do rozwoju szeroko rozumianej kultury, patronem zgromadzenia jest również Św. Scholastyka - jego bliźniacza siostra, która od dziecka towarzyszyła bratu w jego podróżach i naśladowała prowadzony przez niego tryb życia, oddany w całości Panu Bogu.

Zgromadzenie dąży do całkowitego zjednoczenia z Bogiem i nieustannej miłości do bliźniego. Jest wierne ideałowi Św. Benedykta i charyzmatowi Matki Założycielki, a jego

życie jest przepełnione modlitwą, głoszeniem Ewangelii, i działalnością apostolską, m.in. poprzez katechizację, wychowanie dzieci i młodzieży. Siostry uczą w szkołach, prowadzą przedszkola, domy dziecka czy ludzi starszych i nigdy nie zapominają o potrzebujących, ponieważ świadczą dobro także włączając się w różne działania charytatywne. Swoje powołanie realizują także poprzez aktywny udział w misyjnym dziele Kościoła, którego celem jest prowadzenie ludzi do Boga. W Ekwadorze, Brazylii, Stanach Zjednoczonych otwierają swoje serca i domy dla tych, do których może nikt wcześniej nie wyciągnął pomocnej dłoni. Siostry Benedyktynki w każdym zakątku kraju czy świata pielęgnują charakterystyczną benedyktyńską gościnność, co sprawia, że w ich domach czuć rodzinne ciepło. Nigdy nie przejdą obojętnie wobec prośby o modlitwę, a nawet chwilę rozmowy, podchodzą do każdego z uśmiechem i otwartością, ubogającą duchowością i swoimi doświadczeniami.

Siostry Benedyktynki są przykładem, że warto dbać o to, aby ze spotkanymi na ziemskiej drodze ludźmi dzielić się życzliwością i miłością, cieszyć się wiarą i żyć tak, "aby Bóg we wszystkim był uwielbiony..."

Barbara Majkowska



INTENCJE MSZALNE

Niedziela, 17 kwietnia 2016 r. - Niedziela Dobrego Pasterza - 7.30 + Władysław w 8. rocznicę śmierci; rodzice: Wanda i Witold; 9.30 + Bronisława w 3. rocznicę śmierci; Tadeusz i Wojciech Żbikowscy; 11.00 + Marta, Maksymilian, rodzeństwo; 12.15 + Bogumiła Perko (greg.); 18.30 - o łaskę zdrowia dla Krystyny Kostuch

Poniedziałek, 18 kwietnia - 7.30 + Bogumiła Perko (greg.); 18.00 + Krystyna - int. od swatów: Julii i Józefa z Buczkowic

Wtorek, 19 kwietnia - 7.30 + Bogumiła Perko (greg.); 18.00 + Czesław w 19. rocznicę śmierci; +rodzice z obu stron

Środa, 20 kwietnia - 7.30 + Bogumiła Perko; 18.00 - o błogosławieństwo i zdrowie, opiekę Matki Bożej dla całej rodziny

Czwartek, 21 kwietnia - 7.30 + Bogumiła Perko (greg.); 18.00 + Maria Alicja Słomińska

Piątek, 22 kwietnia - 7.30 + Bogumiła Perko (greg.); 18.00 + Krystyna Sidorowicz - int. od rodziny Grzybowski

Sobota, 23 kwietnia - Św. Wojciecha Patrona Polski - 7.30 + Bogumiła Perko (greg.); 18.00 - z okazji 74. urodzin Waławy

OGŁOSZENIA PARAFIALNE

1. Spotkanie małżeństw zainteresowanych Wspólnotą Domowego Kościoła dzisiaj o godz. 12.00 na plebanii.
2. Spotkanie wspólnoty modlitewnej we wtorek o godz. 19.00 w domu parafialnym. Zapraszamy młodzież pracującą oraz dorosłych parafian.
3. Spotkanie osób wyjeżdżających w październiku na pielgrzymkę do Włoch odbędzie się w środę 20 kwietnia o godz. 19.00 w domu parafialnym. Są jeszcze wolne miejsca.
4. Godzinna Adoracja Najświętszego Sakramentu zakończona Nieszporami w czwartek po wieczornej Mszy Świętej.
5. Młodzież przygotowuje się do Światowych Dni Młodzieży. Zapraszamy na spotkanie w czwartek o 19.30.
6. Spotkanie kandydatów do bierzmowania w piątek o 18.45.
7. Spotkanie Liturgicznej Służby Ołtarza w sobotę o godz. 12.00 w kościele. Prosimy rodziców o przypominanie ministrantom o zbiórce i dyżurach. Zapraszamy też na zbiórkę i do służenia nowych kandydatów.
8. Uroczystość św. Wojciecha, biskupa i męczennika, głównego patrona Polski i głównego patrona archidiecezji gdańskiej, przypada w sobotę 23 kwietnia. Msze Święte o 7.30 oraz 18.00.
9. Od 1 maja ulegną zmianie godziny Mszy Świętych niedzielnych w naszej parafii. Nowe godziny będą wyglądać następująco: **8.00, 10.00 (suma parafialna), 12.00 (dla dzieci z rodzicami) oraz 18.30.**
10. O posprzątanie kościoła prosimy członkinie I Róży Różańcowej oraz osoby chętne w sobotę po Mszy o 7.30.

Parafia NMP Matki Kościoła i Św. Katarzyny, ul. Marynarki Polskiej 148; 80-865 Gdańsk, tel. 583447268;

Msze św. w niedziele: 7.30, 9.30, 11.00, 12.15, 18.30; w tygodniu: 7.30 i 18.00;

www.matkakosciolagd.pl; druk: Optima, ul. Orańska 6a; 81-533 Gdynia